

EVAN

CURRIE



**NOWE
OTWARCIE**



Zardzewiały zamek

nimfa bagienna



Ostatnio, gdy czytam serie pisane przez tego samego autora, mam dziwne poczucie deja vu.

Bo są tworzone według jednego schematu. Mamy konflikt zbrojny, który zaczyna się niczym walnięcie młota. Nagle pojawia się postać, która powoli, ale stopniowo, staje się w nim najważniejsza osobą. Ta persona jest bardzo dobra w tym, co robi, ale zwykle naraża się politykom/dowódcom, bo nie potrafi grać w zespole, i robi to, co uznaje za stosowne. Następnie konflikt, który zaczął się jako Wielkie Bum, stopniowo zanika, pozostawiając tylko falę uderzeniową po pierwotnym trzaśnięciu. I po jakimś czasie mamy tylko ciąg spokojnych wydarzeń, aż dochodzi do sytuacji, że cykl zamiera.

Właśnie z czymś takim miałem do czynienia w nowym tomie Wojny Haydena, czyli „Nowe otwarcie”. Bo nic tam się nie dzieje. Po podpisaniu rozejmu Sojusz i Solcom coś tam robią. Nie wiadomo co. Nagle wyskakuje sytuacja, która zmusza obie strony do tymczasowego połączenia sił. Oczywiście nie może się obejść bez głównej bohaterki, czyli Aidy. Bo przecież to jedyna osoba, która ma odpowiednie kwalifikacje na całym zamieszkanym przez ludzi obszarze. No OK, wiem, że się czepiam. Jeśli chodzi o Aidę, jest wytłumaczenie, czemu akurat ona okazuje się „tą jedyną”. Ale smutne jest, że dokładnie to samo robi Currie i w Hayden War, i w Odyssey. Mam wrażenie, jakby cykl Hayden War był kalką. Tylko w jednym cyklu autor kładzie nacisk na walki naziemne, a w drugim na gwiazdne. Ogólnie – zawiedziony jestem tą częścią. Akcja jest, pomysł jest, ale to takie... bezbarwne. Nie ma poczucia zagrożenia, które podczas lektury towarzyszyło mi w poprzednich tomach. Z ognia wojny został popiół. Ot, taka przeciętna misja na kilka rozdziałów. Mam nadzieję, że cykl potem jednak się rozrusza, bo inaczej zamiast wciągnąć, uśpi czytelników. Jak na „nowe otwarcie” ma za mało intrygi. W połowie tomu wrzasałem ramionami, bo niby coś się działo, ale jakoś wcale mnie to nie obchodziło. I smutno mi było, bo był potencjał. Bo poprzednie tomy dały dużo dobrej rozrywki. Ten nie.

Drageus jak zwykle się spisał, wydając tę książkę. Tłumaczenie porządne, redakcja na poziomie... tylko treść przeciętna. Za mało jak na autora, który dał się poznać jako płodny i interesujący. Ot, taka sztanca i tyle. Acha! Mamy nowego tłumacza. Radzi sobie dobrze. Ale czy poradzi dalej – zobaczymy. Na razie bez zastrzeżeń.

Czytać? Jeśli się wcześniejsze tomy zaliczyło – można, można. Inaczej nie ma po co.

Konrad „Khorne_S” Fit

Tytuł: „Hayden War. Nowe otwarcie”

Autor: Evan Currie

Tłumacz: Paweł Dembowski

Wydawca: Drageus 2018

Stron: 326

Cena:29,90 zł